

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

*Katarzyna Konczewska*

## Człowiek kultury pogranicza – na przykładzie Grodzieńszczyzny

Współczesne tendencje w kierunku uniwersalizacji społeczności mają zarówno pozytywne, jak i negatywne cechy. Jedną z tych negatywnych jest powolny zanik osobliwości lokalnej kultury. Dążenie do europeizacji w jej komercyjnym ujęciu prowadzi do tego, że świat staje się coraz bardziej uniwersalny, zaś osobliwości, które by określały przynależność do tej czy innej społeczności, zanikają. Ta tendencja przejawia się na różnych poziomach zarówno duchowej, jak i materialnej kultury i niesie groźbę eliminacji małych kultur, które mimo swej pozornej prowincjonalności mogą dać kulturze światowej bardzo wiele.

Ryszard Kapuściński, znakomity polski reportażysta drugiej połowy XX wieku, który w wywiadzie udzielonym w 1995 roku Ewie Marii Skalskiej określił siebie jako „człowieka pogranicza”, podkreślał, iż człowiek dopiero wtedy może śmiało konfrontować się z inną kulturą, jeżeli posiada własną. „W przeciwnym wypadku będzie się chować w swojej kryjówce, bojaźliwie odgradzać się od innych. Tym bardziej że Inny to zwierciadło, w którym się przeglądam, czy – w którym jestem oglądany, to lustro, które mnie demaskuje i obnaża, a tego wolelibyśmy uniknąć”<sup>1</sup>.

Dlatego warto zwrócić uwagę na kulturę, jaka powstawała w ciągu stuleci na pograniczu, w tym na Grodzieńszczyźnie – na jej osobliwości, unikalność i niepowtarzalność oraz na jej wpływ na formowanie człowieka pogranicza. Nie da się mówić o kulturze bez wzmianki o historii. Właśnie burzliwa historia pogranicza, jak również ciągłe zmiany na mapie politycznej tego regionu oraz stałe przesuwanie się granic miały niewątpliwy wpływ na kształtowanie jego niepowtarzalnej kultury. Bardzo ważną cechą tej kultury jest tolerancja, która bez wątpienia jest fenomenem, ponieważ sztuka tolerancji oznacza w kulturze pogranicza nie tylko trwać, ale i przyjmować, nie tylko przyjmować, ale i współpracować, przykłady czego widzimy w ciągu historii tej ziemi.

Zasady zgodnego religijnego współżycia wypracowano w ciągu stuleci na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie mieszkali obok siebie chrześcijanie, mahometanie, żydzi, luteranie, kalwiniści, antytrynitarze i inne grupy religijne. W okresie najbardziej ostrych konfliktów wyznaniowych w Europie pomogły stworzyć na ziemiach pogranicza nowy model tolerancji. Pokojowe współistnienie

<sup>1</sup> R. Kapuściński, *Ten Inny*, Kraków 2006, s. 72.

z innowiercami było nie tylko następstwem ich siły, lecz doktryną polityczną, która podkreślała niezbędność gwarancji pokoju międzywyznaniowego. Tak powstał nowy model cywilizacji chrześcijańskiej, dość specyficzny w porównaniu z zachodnią bądź wschodnią Europą. Podstawowym elementem polityki państwowej stała się zasada religijnej tolerancji, a nie przymusu.

Przypomnijmy, iż w powstałym na mocy unii lubelskiej wspólnym państwie – Rzeczypospolitej – mieszkali obok Polaków Litwini, Białorusini, Ukraińcy oraz liczne mniejszości religijno-etniczne, jak Tatarzy litewscy, Karaimi, Żydzi, a także Łotysze i Niemcy. W dobie kontrreformacji tam, gdzie nie można było zmusić innowierców do przyjęcia katolicyzmu, stawiano na kompromis, zapewniając im pewną tolerancję. Nie korzystano z niemieckich czy francuskich sposobów okresu wojny trzydziestoletniej czy nocy Świętego Bartłomieja.

Wielkim osiągnięciem tolerancji tych czasów na ziemiach pogranicza było uchwalenie konfederacji warszawskiej w 1573 roku. W odróżnieniu od Europy Zachodniej, gdzie edykty tolerancyjne były tylko aktem łaski w stosunku do mniejszości wyznaniowych, konfederacja warszawska była kompromisem pomiędzy szlachtą różnych wyznań, który przyznawał innowiercom pewien komfort bytu. Pogranicze było wówczas „oazą heretyków”: ścigali tu od prześladowań w Europie Zachodniej wspomniani już menonici, antytrynitarze, wypędzeni z Hiszpanii przez inkwizycję żydzy oraz hugenoci z Francji. Bardzo wymownym był również brak barier, które w innych państwach stawiały władze świeckie czy kościelne. W odróżnieniu od sąsiedniej Moskwy czy Wysokiej Porty celem władzy nie było izolowanie obywateli od wszelkich cudzych wpływów. Do połowy XVII wieku skrzyżowanie kultur odbywało się tu na w miarę swobodnych warunkach. Jeżeli się zdarzały pewne próby wpływu, to przejawiały się one w narzuceniu nie języka, lecz pewnej religii (katolicyzmu), i do tego nie chłopom, tylko szlachcie. Jednak nie było mowy o przymusowej asymilacji. Kościół katolicki w swej działalności misyjnej chętnie korzystał z języków miejscowej ludności, sprzyjając tym samym ich rozwojowi. Zarzucał to Kościołowi Hugo Kołłątaj, obwiniając kler katolicki, że nauczając podstaw wiary w języku litewskim czy żmudzkiem, utrzymuje tym samym mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego w izolacji od władzy państwowej. Na pograniczu świata polskiego i „innego” zostawała szlachta litewska, białoruska i ukraińska, która z jednej strony nadal posługiwała się językiem przodków, przywiązana do rodzimych tradycji i zwyczajów, na sejmikach zaś korzystała już z języka polskiego. Poeta Wespazjan Kochowski tak określił sytuację tych czasów: „Różne narody, ubrania, języki, religie”.

I chociaż pogranicze znajdowało się na peryferiach zachodniołacińskiej Europy, to jednak przejawy europejskiej świadomości występowały u jego elity intelektualnej niemal jednocześnie z pojawieniem się ich we Włoszech, Francji czy Hiszpanii. Sam przymiotnik „europejski” pojawia się w nazwach wydawanych na pograniczu utworów pół wieku wcześniej niż w pracach autorów angielskich bądź francuskich. Niemiecki historyk profesor Johan Rhode tak zwracał uwagę na tolerancję wyznaniową w ówczesnej Rzeczypospolitej: „Nie było w Europie krajów, które by w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku praktykowały taką tolerancję w prawach religijnych i etniczno-narodowych, jak to czyniła Unia Polsko-Litewska. Uznawała ona sześć języków za urzędowe, a cztery wyznania dawały przykład idealnej niemal

koegzystencji z judaizmem i islamem, dopóki kontrreformacja nie rozpoczęła walki z protestantyzmem i prawosławiem”<sup>2</sup>.

Niestety po stuleciach tolerancji nadszedł czas na przejawy dyskryminacji, kiedy to w 1683 roku werdyktem sądu nakazano likwidację znajdujących się w majątności szlacheckiej ariańskiej szkoły, zboru i drukarni w Rakowie, a w 1640 roku poza mury Wilna (na ulicę Zawalną) usunięto zbor ewangelicki. Potem nadszedł czas na uchwały, które zabroniły szlachcie porzucania katolicyzmu (1668) i zastrzegaly, iż król powinien być katolikiem (1696), zamknęły niekatolikom drogę do niektórych urzędów administracyjnych i sejmów (1718), odwołały prawo do dziedziczenia szlachectwa przez Żydów, którzy przyjęli chrzest (1764). Jednak różne narodowości oraz wyznania nadal współistniały na ziemiach pogranicza, nawet bez wsparcia władz.

Specyficzną cechą dla całej Europy Środkowo-Wschodniej było etniczne przemieszanie ludności. Pomiedzy poszczególnymi grupami narodowościowymi nie było wyraźnych granic. Najczęściej istniały pewne szerokie terytoria pośrednie, gdzie mieszkala obok siebie ludność różnych wyznań, języków oraz narodowości. Przeprowadzony w XVIII wieku spis ludności potwierdził, iż na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego mieszka 1 420 000 Białorusinów, 1 005 000 Polaków, 770 000 Litwinów i Żmudzinów, 385 000 Żydów, 140 000 Rosjan, 95 000 Łotyszów (w Inflantach), 31 000 Niemców, 20 000 Tatarów, 5000 Karaimów<sup>3</sup>.

Różnorodnością narodowości i wyznań wyróżniała się także Grodzieńszczyzna. Materiały Pierwszego Spisu Ludności Imperium Rosyjskiego z 1897 roku świadczą o tym, że gubernię grodzieńską zamieszkiwało: 5% Rosjan, 44% Białorusinów, 17% Żydów, 5% Litwinów, 10% Polaków, 15% Ukraińców, w tym w miastach: 15% Rosjan, 9% Białorusinów, 57% Żydów, 13% Polaków, Litwinów i Ukraińców – bardzo mało. Prawosławnych było 59%, katolików – 28%, żydów – 12%. Racjonalne rozgraniczenie ludności według tych czy innych kryteriów etnicznych było trudne, a czasem wręcz niemożliwe. Polesie na przykład jeszcze przed drugą wojną światową zamieszkiwały w tak wysokim stopniu różnorodne społeczności, iż urodzony tam Kapuściński nazywał je „Afryką Polski”<sup>4</sup>. Utrudniał to zadanie również fakt istnienia na tych ziemiach jeszcze na początku XX wieku dużych grup ludności nieświadomej swej przynależności narodowej, które podchodziły do kwestii swojej identyfikacji obojętnie bądź koniunkturalnie, co stwarzało predyspozycje do różnego rodzaju manipulacji politycznych. Do tego dochodziła różnica pomiędzy granicą lingwistyczną a wyznaniową. Najczęściej, chociaż nie zawsze, przynależność religijna i związek z tą czy inną cerkwią odgrywały ważniejszą rolę w samoidentyfikacji niż używany na co dzień język, który dzielił się na wiele miejscowych dialektów.

Ludność pogranicza miała dość różnorodną świadomość swego samookreślenia. Ludność polska określała siebie jednoznacznie jako Polaków lub – mniej jednoznacznie – jako katolików, ludność białoruska tylko w nieznacznej swej części

---

<sup>2</sup> Cyt. za: K. Okulicz, *Białorusini, Litwini i Polacy w powstaniu styczniowym na historycznej Litwie*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), t. 7: 1964, s. 19.

<sup>3</sup> W. Wielhorski, *Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Prace Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na Obczyźnie” (Londyn), t. 2: 1951, s. 64–65.

<sup>4</sup> R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, Kraków 2008, s. 56.

uważała się za Białorusinów, częściej – za prawosławnych, najczęściej zaś – za „tutejszych”, nie mając dokładnie określonych kryteriów swego samookreślenia. Pogranicze zamieszkiwała w znacznej swej części ludność heterogeniczna, ludzie „hybrydy”, zamknięci w swych plemiennych kulturach, które opierały się na związkach ziemi i krwi, religii i języka. Byli Polacy białoruscy i litewscy, w większym czy mniejszym stopniu polonizowani Białorusini oraz Litwini z matki Polki, a ojca Białorusina lub odwrotnie. Dlatego najczęściej mianowano siebie „tutejszymi”, ponieważ więzi ziemi były mocniejsze od więzi z jakąkolwiek narodowością.

Przypomnijmy, iż jeszcze w XIX wieku nazwa Białoruś odnosiła się do okolic Witebska i Mohylewa, skąd jeszcze przed pierwszą wojną światową jeździło się „na Litwę”, na przykład do Mińska, który wtedy nazywał się „Litewskim”, podobnie jak Brześć. Wynikiem tego polsko-litewsko-białoruskiego przemieszania kultur była między innymi tak zwana szkoła litewsko-białoruska w polskiej literaturze, która wyróżniała się tonacją słodkich uczuć i braterskości, uniesień platońskiej miłości, tajemniczości i poetyzacji codzienności. Styl tej szkoły, pełny lirycznej prostoty, był przesiąknięty wielką ilością regionalnej leksyki. W różnych czasach przedstawicielami tej szkoły byli urodzeni na pograniczu wielcy poeci i pisarze, o prawo do których do tej pory sprzeczą się kultury polska, białoruska i litewska: Mikołaj Hussowski, Adam Mickiewicz, Władysław Syrokomla, Wacław Rzewuski, Eliza Orzeszkowa, Maria Rodziewiczówna, Stanisław Baliński, Kazimiera Hłakowiczówna, Czesław Miłosz, Józef Mackiewicz, Sergiusz Piasecki, Florian Czarnyszewicz, Tadeusz Konwicki, Melchior Wańkowicz, Zbigniew Żakiewicz, Aleksander Jurewicz i wielu innych. W ich twórczości pogranicze powstaje jak piękna baśń dzieciństwa, idylla, gdzie nie ma żadnych ostrych konfliktów społecznych.

Stanisław Jerzy Lec powiedział kiedyś: „Jeżeli mit zderzy się z mitem, jest to bardzo realne zderzenie”. Legendy i mity, którymi pogranicze obrosło w różnych kulturach, wymagają rzetelnych badań źródłowych przy zrozumieniu, iż nie ma i nie może być jedynej, jednorodnej, jednokierunkowej historii. Powstały w literaturze polskiej mit Kresów często interpretuje wydarzenia historyczne przez mocne uczucia, dlatego dość często staje się stereotypem uproszczonym do kilku podstawowych cech, swoistą niezmienną koncepcją społeczną. Może właśnie dlatego Daniel Beauvois, nieobciążony sentymentalnością tych, dla których pogranicze było piękną baśnią szlacheckiego dzieciństwa, zastanawiał się, „czy w ogóle przeciętny czytelnik nie będzie wolał Mickiewicza, Sienkiewicza, Rodziewiczówny od przykrych ustaleń fachowych historyków”<sup>5</sup>. On również twierdził, iż mit Kresów jest „wyrazem narcyzmu polskiego, krzywdzącym sąsiadów i w ciągu wieków będącym kolorową baśnią, która ignoruje najbardziej znaczące problemy społeczne, etniczne i religijne”<sup>6</sup>. Swoje zdanie – czasem dość przeciwstawne – mają na temat pogranicza historycy, socjologowie, etnografowie, kulturologowie oraz pisarze Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy. W naszych czasach pogranicze nie jest już pojęciem, które łączy, lecz staje się impulsem do szeregu skojarzeń na tle narodowościowym.

Jednak ci, którzy się urodzili na tej ziemi, przez cały czas są świadomi swej odmienności, ponieważ różnorodna kultura pogranicza bez wątpienia miała na nich

---

<sup>5</sup> D. Beauvois, *Mit Kresów Wschodnich*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1998, s. 78.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 85.

znaczący wpływ. Tadeusz Konwicki mówił o sobie, że jest „produktem jakiegoś takiego misz-maszu, sam nie wie, ile w nim krwi litewskiej, białoruskiej czy polskiej”<sup>7</sup>. Florian Czarnyszewicz stwierdzał: „Kochałem i kocham swój kraj dlatego, że żyli w nim obok siebie Białorusini, Polacy, Litwini, Żydzi, starowiercy i Tatarzy, że w miastach były kościoły, cerkwie, synagogi i kirki, że byli chłopci i szlachta, i mieszczanie. Współzyciu naszemu szkodziły tylko niesprawiedliwy podział dóbr ziemskich oraz intrygi sąsiadów”<sup>8</sup>. A Ryszard Kapuściński w wywiadach bardzo często podkreślał: „Odczuwam silny związek z Polesiem”<sup>9</sup>.

Laureat Nagrody Nobla Czesław Miłosz, który urodził się i wychował na pograniczu, nazywał swą ojczyzną nie konkretne państwo – co niektórzy mieli mu za złe – lecz język polski. Tak poeta określał człowieka pogranicza: „Kresowiak – to Europejczyk Wschodu. Bardzo patriotyczny, powściągliwy, wytrwały i gospodarczy, przywiązany do swej ziemi, stoi na straży odwiecznych praw moralnych, tolerancyjny i bliższy *sacrum*. Kieruje się prostą mądrością: trzeba żyć tak, by przeżyć”<sup>10</sup>. Ukształtowana na pograniczu w ciągu stuleci społeczność nie zawsze ma samookreślenie narodowe, jednak na pewno jest świadoma swojej odrębności. Podczas rozmów w trakcie zbierania przeze mnie materiału językowego na Grodzieńszczyźnie mieszkańcy zarówno byłych zaścianków szlacheckich, jak i chłopskich wsi w odniesieniu do Polaków, Niemców czy Sowieców mówili „oni”, natomiast „nasi” byli tylko ci, którzy urodzili się i mieszkali na tej ziemi. Wytykana czasem mieszkańcom pogranicza „obojętność” jest swego rodzaju wynikiem bogatego doświadczenia życiowego. Właśnie owo dziedziczne „żyć tak, by przeżyć” zachowało tę społeczność, która wypracowała swoją rację bytu, i jej kulturę w historycznej wichurze. Mądrość ludowa nieraz się nie zgadza ze zdaniem politologów i socjologów, a jej słuszność potwierdza czas.

Dlatego mimo burzliwych i często krwawych wydarzeń historycznych Grodzieńszczyzna nadal jest ojczyzną przedstawicieli różnych narodowości i kultur. Według najnowszego spisu ludności ziemią grodzieńską zamieszkują: Białorusini – 62,3%, Polacy – 24,8%, Rosjanie – 10,1%, Ukraińcy – 1,8%, Tatarzy i Litwini – 0,2%, Żydzi – 0,4%, oraz przedstawiciele innych narodowości<sup>11</sup>. Według danych z 1 stycznia 2011 roku na Grodzieńszczyźnie jest 17 religii, między innymi: prawosławna, staroprawosławna, rzymskokatolicka, greckokatolicka, muzułmańska, żydowska, protestancka, krysznaicka. Funkcjonują 23 stowarzyszenia społeczne, 11 wspólnot narodowych, w tym 4 polskie, 6 litewskich, 4 żydowskie, 2 ukraińskie, a także stowarzyszenia Rosjan, Tatarów, Czuwaszy, Gruzinów, Cyganów, Ormian i Azerów<sup>12</sup>.

Wszystkie te narodowości żyją obok siebie, okazując sobie nawzajem w życiu codziennym powagę i szacunek, wyrozumiałość wobec innej kultury, często przyjmując tradycje. Bardzo często sąsiedzi różnych wyznań zapraszają się wzajemnie podczas większych świąt religijnych. Na Grodzieńszczyźnie przez wiele lat

<sup>7</sup> T. Konwicki, *Powiniennem zadebiutować na nowo*, „Kino” 1972, nr 4.

<sup>8</sup> M. Czapska, *Florian Czarnyszewicz*, „Kultura” (Paryż) 1965, nr 1.

<sup>9</sup> R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, *op. cit.*, s. 25.

<sup>10</sup> C. Miłosz, *Notatki z lektury. Między Berezyną a Dnieprem*, „Kultura” (Paryż) 1953, nr 5.

<sup>11</sup> <http://www.region.grodno.by/ru/oblast/konfes>.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

notowany jest niezmiennie wysoki procent ślubów międzywyznaniowych. Często prawosławni przychodzą do kościołów wraz ze swymi współmałżonkami. A w tragicznym dla Polaków dniu 10 kwietnia 2010 roku do Konsulatu Generalnego RP w Grodnie licznie przychodzili ludzie różnych wyznań i narodowości, by wyrazić swoją solidarność z Polską i złożyć wyrazy współczucia.

Dzisiejszy człowiek pogranicza na Grodzieńszczyźnie jest wyrozumiały i tolerancyjny, otwarty na innego i jego kulturę, nieagresywny, szczerzy i gościnnie. Świadczą o tym również wyniki przeprowadzonego przeze mnie badania poziomu tolerancji wśród uczniów Liceum Społecznego Polskiej Macierzy Szkolnej. Na zajęcia z języka, historii i kultury polskiej uczęszczają wszyscy chętni, więc jest to swoisty przekrój społeczności grodzieńskiej. Wiek respondentów – od 15 do 56 lat, wśród nich było 75 kobiet i 25 mężczyzn, 60% starszej młodzieży i 40% dorosłych. Wśród dorosłych 85% ma wykształcenie wyższe, 10% zawodowe i 5% średnie. 75% respondentów pochodzi z rodzin mieszanych, 13% z polskich, 9% z białoruskich, 3% z rosyjskich. Przedmiotem mojego zainteresowania była właśnie taka różnorodna pod względem narodowościowym i wyznaniowym grupa, będąca odzwierciedleniem współczesnej społeczności pogranicza. Wyniki badania są dość ciekawe. Szczegółowa ich analiza byłaby przedmiotem innego artykułu, tu zaś – na potwierdzenie powyższych rozważań – przytoczę tylko niektóre. Dla 96,5% respondentów nie ma żadnego znaczenia narodowość bliskiej osoby, dla 100% – narodowość kolegów w pracy; 98,5% respondentów chętnie utrzymywałoby kontakty przyjacielskie z osobami każdej narodowości; 86% badanych wzięłoby ślub z przedstawicielem innej narodowości; 100% respondentów nie uważa za konieczne wprowadzenia jakichkolwiek ograniczeń w stosunku do przedstawicieli innych narodowości i wyznań; 96,5% uważa sytuację międzywyznaniową w regionie za normalną. Przykłady te świadczą o tym, iż we współczesnej społeczności pogranicza tradycje tolerancji są nadal mocne i nadal są priorytetem w kontaktach międzyludzkich.

Znany białoruski pisarz zamieszkały w Polsce – człowiek pogranicza Sokrat Janowicz, odkrył kiedyś, że paradoks małej ojczyzny polega na tym, iż „tkwiąc w niej, nie lubi się jej”<sup>13</sup>. Jednak właśnie mała ojczyzna daje człowiekowi świadomość tego, kim on jest, oraz trwałe fundamenty. Właśnie ona pomaga w przyszłości nie zgubić się w wielkim świecie, ponieważ mocny fundament własnej kultury staje się dla człowieka swoistym antidotum na pokusy wielkiego świata. Nie ma więc sensu nieustannie się sprzeczać o to, czyją pisarką była Eliza Orzeszkowa lub do jakiej kultury należą Tadeusz Kościuszko, Mickiewicz, Romuald Traugutt, Stanisław Moniuszko, Napoleon Orda czy Jan Bułhak, warto uznać nareszcie kulturę pogranicza za samodzielną i unikalną, wymagającą głębokich i treściwych badań. Kulturę, która ze względu na swoją uniwersalność ukształtowała i nadal kształtuje unikalne osobowości. Uznać i nie mówić o niej jako „polonizowanej” białoruskiej lub „zepsutej” polskiej, ponieważ ta kultura ma swoje wartości – między innymi wyrozumiałość wobec obcej kultury czy religii, otwartość na innych i przyjmowanie tego, co w nich najlepsze.

Korzystając z dorobku tej unikalnej kultury, należy wychowywać dzieci i młodzież nie na „prawdziwych” Polaków czy Białorusinów bądź Litwinów, lecz na ludzi, którzy będą w stanie zrozumieć i docenić bliźniego w każdym przejawie jego

---

<sup>13</sup> S. Janowicz, *Terra incognita: Białoruś*, Białystok 1993, s. 65.

działalności. Dopomóc zaś w takim wychowaniu powinno uczenie się własnej kultury, tej oryginalnej, niezniekształconej i niedoprowadzonej skrajnościami do „czystejszej”, wyłącznie białoruskiej, polskiej czy jakiegokolwiek innej, ale przedstawionej w całej swej różnorodności i bogactwie. Trzeba się spieszyć z jej ratowaniem, dopóki nie zgubiła się w bezosobowych miastach, nie umarła razem z mieszkańcami wymierających wsi i nie zbanalizowała się w sztucznych scenariuszach „showmanów” i piosenkach w stylu disco polo. Kultura pogranicza, na szczęście i wbrew doktrynom państwowym, żyje nadal, dlatego obowiązkiem badaczy i naukowców jest badanie jej od źródeł, u jej nosicieli, na materiale miejscowym.

W dobie ogólnej uniwersalizacji i dążenia do unifikacji właśnie kultura pogranicza z jej autentycznością i jednocześnie otwartością na świat może dać współczesnemu człowiekowi niezwykle dużo i uczynić go lepszym. Zadaniem naukowców jest zbadać ją, zachować i przekazać następnym pokoleniom. Ponieważ „kultura jest wyrazem człowieka [...] jest wyrazem komunikacji współmyślenia i współdziałania ludzi. Powstaje ona na służbie wspólnego dobra – i staje się podstawowym dobrem ludzkich wspólnot [...] Ona nas wyodrębnia i ona nas stanowi – bardziej niż siła materialna, bardziej nawet niż granice polityczne”<sup>14</sup>.

## **Man of Borderland Culture—as Exemplified by the Grodno Region**

### **Abstract**

The present-day Grodno Region is inhabited predominantly by the Belarusians, the Poles, the Russians and some other ethnic minorities. Polish people define themselves explicitly as the Poles, or less frequently as the Catholics, while only a minority of Belarusian people regarded themselves as the Belarusians, more often as Orthodox, and most commonly as “the locals”, and they do not have clearly determined criteria of that self-definition. The local Russians have preserved their national identity. Despite linguistic, religious and mental differences, all the ethnic groups live in harmony, showing tolerance towards other religions and cultures, and often adopt traditions and customs of their neighbours.

---

<sup>14</sup> Jan Paweł II, cyt za: K. Podlaski, *Białorusini, Litwini, Polacy*, Białystok 1990, s. 20.